

# Jeżeli byśmy mieli szukać przyczyn, dla których Bóg wybrał właśnie Ją, to raczej w Jej życiu wewnętrznym niż w podjętych zadaniach czy wysiłkach ascetycznych.

Najświętsza Maryja Panna zajmuje szczególne miejsce wśród świętych. Jednocześnie jest świętą wyjątkową.

## Czemu święta?

W początkach Kościoła najwcześniej zaczęto oddawać cześć Apostołom i męczennikom. Do nich Maryja nie należała. Nie jest typem głosiciela Ewangelii ani heroicznej męczennicy za wiarę, nic o tym z tekstu Dziejów Apostolskich ani innej tradycji nie wiemy. Tradycja mówi o jej „zaśnięciu”, czyli łagodnej „śmierci”, a raczej przejściu do królestwa Syna.

Nic także nie wiemy, by się wykazała jakąś wspaniałą działalnością charytatywną, założyła jakieś wielkie dzieła, czy była inspiratorką jakiegoś szerokiego ruchu duchowej odnowy. Nie mamy także żadnych relacji o tym, by była wielką mistyczką lub wielką ascetką. W tym czasie zresztą takie wzory świętości jeszcze nie były żywe. Nie odnajdujemy w Niej jakiegoś standardowego dla nas typu świętości. Możemy powiedzieć więcej: **Jej świętości nie należy szukać w jakichś zewnętrznych dokonaniach.**

Wielu ludzi powie oczywiście, że Jej świętość polega przede wszystkim na tym, że była Matką Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, stąd posiada najważniejszy tytuł Matki Bożej. To rzeczywiście stanowi o jej wyjątkowości i niepowtarzalności, powoduje, że jest w zupełnie szczególnych relacjach z Panem Bogiem i z Jezusem Chrystusem. Drugi Sobór Watykański powie o Niej, że jest „najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego”. A zaraz dalej, że jest „górująca wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami zarówno ziemskimi, jak niebieskimi” (KK 53).

Jednak to macierzyństwo Boże jest nadzwyczajną łaską, darem całkowicie niespodziewanym, bez „zasługiwania” na nie, a wiążącym się z Bożym planem zbawienia człowieka. Nikt, także sama Maryja, nie był w stanie przypuszczać, że Bóg zechce stać się człowiekiem i urodzić się jak inni ludzie z kobiety. Tym bardziej nie mogła tego oczekiwać dla siebie i o to się starać.

Jeżeli byśmy mieli szukać przyczyn, dla których Bóg wybrał właśnie Ją, to raczej w Jej życiu wewnętrznym niż w podjętych zadaniach czy wysiłkach ascetycznych. To zaś, co się działo w Jej sercu, co należało do dziedziny najintymniejszego spotkania z Bogiem, jest przed nami całkowicie zakryte, a nie wiadomo nawet, w jakim stopniu było od początku świadome dla samej Maryi.

**W tym wszystkim nie jesteśmy w stanie naśladować Maryi. Czy zatem pozostaje nam jedynie podziwiać nadzwyczajne łaski, jakie otrzymała od Boga, łaski dla nas zupełnie niedostępne? Czy jest dla nas gwiazdą ze sklepienia niebieskiego, której my z natury nie jesteśmy w stanie osiągnąć? Czy jednak jest coś, w czym mogłaby być dla nas wzorem, w czym Jej świętość mogłaby być dla nas światłem na naszych drogach?**

### Wiara wzorem dla uczniów

Zanim jednak do tego przejdziemy, warto sobie uzmysłowić, co dzisiaj, po wiekach refleksji teologicznej, Kościół od tej strony mówi nam na Jej temat. Drugi Sobór Watykański widzi Ją jako **typ Kościoła — Oblubienicy Chrystusa**. Widzi Ją jako idealne (na miarę człowieka, w odróżnieniu od Chrystusa, który jest jednocześnie Synem Bożym) spełnienie człowieczeństwa, widzi w Niej doskonałą odpowiedź człowieka na Boże powołanie.

W Ewangelii św. Łukasza anioł przemówił do Niej: *Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami (...) Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem* (Łk 1,28.35). Wskazuje w ten sposób na Jej pełne obdarowanie Duchem Świętym, na stałe zamieszkiwanie łaski Bożej i samego Boga w Niej. Maryja jest tutaj wzorem współdziałania z Duchem Świętym. Elżbieta w scenie nawiedzenia powie do Niej: *Błogosławiona jest, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana* (Łk 1,45), wskazując na niezachwianą wiarę Maryi. Jej wiara stała się wzorem dla uczniów Chrystusa.

Sobór, a za nim Jan Paweł II uznaje, że Ona „zajmuje pierwsze miejsce wśród pokornych i ubogich Pana, którzy z ufnością oczekują od Niego zbawienia i dostępują go” (RM 8; KK 55). Więcej nawet, nie tylko uznaje Ją za wzór dla każdego człowieka, ale także całego Kościoła: „przodowała, stając się pierwowzorem Kościoła, w porządku wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem” (RM 5, por. KK 64). Nieco dalej Jan Paweł II widzi ją jako eschatologiczne wypełnienie: „Bogarodzica jest już eschatologicznym wypełnieniem Kościoła: Kościół w osobie Najświętszej Maryi Panny już osiąga doskonałość, dzięki której istnieje nieskalana i bez zmayı” (RM 6; por. KK 65).

## Zawsze w tle

Otóż ta „górująca wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami zarówno ziemskimi, jak niebieskimi” (KK 53), jak ją określa Drugi Sobór Watykański, na kartach Nowego Testamentu pojawia się **niezmiernie rzadko i to właściwie tylko w tle**, jak gdyby na marginesie. O wiele rzadziej niż św. Piotr czy św. Jan lub św. Paweł w Dziejach Apostolskich. Podobnie jest dalej w początkach historii Kościoła. W Dziejach Apostolskich nie mamy o Niej prawie żadnych informacji.

**Kościół powoli odkrywał Jej wielkość.** Najwcześniej Kościół dostrzegł świętość Apostołów i męczenników. Lokalnie pojawiał się kult Matki Bożej, ale w całym Kościele zaczął się on stosunkowo późno, bo w piątym wieku w okresie wielkich sporów chrystologicznych. W ich ramach powstał również spór o macierzyństwo Maryi, o to, czy jest **matką Boga** (*Theotokos*). Z tej perspektywy zaczęto na Nią patrzeć. Jej osobista świętość pozostawała w cieniu wielkiej godności, jaką otrzymała.

Pierwotnie w tytule *Theotokos* chodziło o podkreślenie tajemnicy podwójnej natury Chrystusa: Boskiej i ludzkiej. Maryja urodziła Chrystusa będącego jednocześnie Bogiem i Człowiekiem. Sama osoba Maryi była w cieniu tego wielkiego sporu o Osobę Chrystusa. Zresztą trzeba przyznać, że harmonizuje to z Jej powołaniem i życiem. Wszystko w Niej było nastawione na Tego, którego urodziła. Można powiedzieć, że w Jej życiu w pełni zrealizowały się słowa św. Jana Chrzciciela: *Trzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał* (J 3,30).

Jednocześnie właśnie w Jej życiu ukazuje się, jak prawdziwa wielkość w Bożej perspektywie nie polega na jakimś nadzwyczajnym znaczeniu osiągniętym tu na ziemi. Bóg daje to ostatnim i najmniejszym, jeśli tylko w pełni oddają Mu siebie i dają się przemienić Jego łasce.

## Mojżesz kazał takie kamienować

Zazwyczaj modląc się do Boga, prosimy Go o łaskę, o dar: o zdrowie, szczęście w życiu, powodzenie, spokojne realizowanie się naszych pragnień i zamierzeń, o pomyślność w życiu domowym i społecznym. Spójrzmy jednak na życiowe doświadczenie Tej, która była „pełna łaski”, „błogosławiona między niewiastami”, która „znalazła łaskę u Boga”. Jak przedziwna jest owa łaska w Jej ziemskim życiu.

*Po zaślubinach Matki Jego (to jest Jezusa) Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego (Mt 1,18). Dla nas ten tekst jest jasny i jednoznaczny: Maryja nosiła w łonie Syna Bożego poczętego dzięki nadzwyczajnej interwencji Boga. Co jednak znaczyło: być brzemienną, zanim zamieszkała razem z mężem dla ówczesnego otoczenia? Przecież nikt nie wiedział, że to Duch Święty zstąpił na Nią i moc Najwyższego okryła Ją cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym (Łk 1,35). I nie tylko, że będzie tak nazwane, ale nim w rzeczywistości jest. To było wówczas Jej wyłączną tajemnicą. Dla otoczenia kobieta, która stała się brzemienna, musiała wcześniej współżyć z mężczyzną. A przecież jeszcze nie zamieszkała razem z Józefem! Skąd zatem to dziecko?! Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym (Mt 1,19), nie mógł powiedzieć, że to jego dziecko. A ponieważ nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie (Mt 1,19).*

Żeby lepiej uświadomić sobie sytuację, w jakiej była wówczas Maryja, warto przypomnieć scenę opisaną w ósmym rozdziale Ewangelii św. Jana. Kobietę pochwyconą na cudzołóstwie przyprowadzono do Pana Jezusa i spytano Go, co powinni z nią uczynić, bo Mojżesz kazał takie kamienować (zob. J 8,3–11). Widać, że prawo było wówczas żywe w Izraelu. Jej sytuacja była zatem niezmiernie trudna. Maryja milczała. Nikomu nie tłumaczyła, że był u Niej Anioł i powiedział, że to dziecko jest od Boga. Tajemnica Zwiastowania pozostała Jej tajemnicą. Mogła ją przekazać spokojnie uczniom Pańskim dopiero po przeżyciu zbawczych wydarzeń paschalnych. Wcześniej wprowadzony w nią został jedynie św. Józef, któremu Maryja została powierzona. We śnie anioł powiedział do niego: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów (Mt 1,20n).

### **Ludzie nie przyjęli**

Dla matki ogromnie ważny jest moment urodzenia dziecka, szczególnie jeżeli jest to pierwsze i jedyne dziecko, jak to było w przypadku Maryi.

Dla Niej moment powicia nastąpił w całkowicie prymitywnych warunkach w przygodnej grocie, do której schronili się w drodze. Maryja rodzi swojego Syna w warunkach uwłaczających ludzkiej godności. W tak ważnym momencie nie została przyjęta przez ludzi; św. Łukasz pisze: *gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie* (Łk 2,7). Rodzi Jezusa w obcych okolicach, w warunkach prymitywnych, w drodze, w naprędcie odnalezionym miejscu. Brakowało

minimum domowej intymności, zwykłego w takiej sytuacji rodzinnego oczekiwania, przygotowania, a po urodzeniu radości.

Wystarczy porównać sytuację Elżbiety, która urodziła pół roku wcześniej, a do której Maryja *wybrała się i poszła z pośpiechem* (Łk 1,39). W ósmym dniu po narodzeniu św. Jana Chrzciciela przyszli sąsiedzi i krewni, aby dziecko obrzezać. Cała scena ukazuje, jakim wydarzeniem było dla Żydów narodzenie dziecka. Ileż radości, którą dzielono się w szerokim gronie.

Po narodzeniu Jezusa to grono jest zupełnie inne. Są to okoliczni pasterze, ludzie zupełnie nieznanymi, przypadkowi dla Maryi i Józefa, których raczej trzeba by się było bać, niż cieszyć, że przyszli. Św. Łukasz mówi jeszcze o aniołach, ale jedynie w scenie z pasterzami. **W wymiarze ludzkiego doświadczenia urodzenie Syna w grocie lub stajni było bardzo bolesnym doświadczeniem.**

W tych prowizorycznych warunkach Maryja musiała pozostać przez jakiś czas. Być może znaleźli już miejsce w gospodzie lub u dobrych ludzi. Niemniej obrzezanie, bardzo ważne wydarzenie w życiu rodzinnym, odbywa się także w obcym miejscu. Według Ewangelii św. Łukasza Maryja z Józefem wracają do Nazaretu dopiero po *upływie dni oczyszczenia* (Łk 2,22), tj. po czterdziestu dniach, po których *przynieśli Je (Jezusa) do Jerozolimy, aby przedstawić Panu* (Łk 2,22). Podczas składania ofiary spotkali w świątyni starca Symeona, który w prorockim natchnieniu mówił wielkie słowa o dziecku, ale jednocześnie do Maryi powiedział: *Twoją duszę miecz przeniknie — aby na jaw wyszły zamysły serc wielu* (Łk 2,35).

Z Ewangelii Mateusza dowiadujemy się, że zaraz po urodzeniu Jezusa Jego życiu zagraża niebezpieczeństwo. Józef *wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda* (Mt 2,14n). Jak gdyby mało było całego trudu przymusowej podróży i rodzenia Dziecka gdzieś po drodze, to jeszcze trzeba było pójść na wygnanie, do obcego kraju, bez w tych czasach tak ważnego zabezpieczenia, jakie stwarzała szersza rodzina.

### Została wdową

Po kilku latach, według relacji św. Mateusza, wrócili do Nazaretu. Kiedy Pan Jezus miał 12 lat widzimy ich wśród pielgrzymów w Jerozolimie. Ale później nic już nie wiemy o Józefie. **Maryja pozostała wdową.**

Biblia, mówiąc o najbiedniejszych, wymienia jednym tchem: ubogi, sierota i wdowa. Maryi przypadł właśnie los wdowy. Była to sytuacja bardzo trudna.

Na szczęście miała Syna, który powinien opiekować się Matką na starość. Ale On w wieku dojrzałym otrzymał od Ojca zupełnie inne zadanie. Gdy zaczął swoją działalność, zamieszkał w Kafarnaum, gdyż prawdopodobnie został odrzucony przez swoich w Nazarecie (zob. Łk 4,16–30). Maryja jednak została w Nazarecie. **To odejście Syna jest zewnętrznym znakiem tego, że Ona Go, po ludzku biorąc, traci.**

Widzimy Ją później w „delegacji” krewnych, którzy prawdopodobnie chcieli Go „przywołać do porządku”, bo uważali najprawdopodobniej, że zwariował (zob. Mt 12,46–50; Mk 3,31–35; Łk 8,19–21). Można przypuszczać, że została przymuszona do tego przez rodzinę. Wtedy padły z ust Jezusa te trudne słowa: *«Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?» I spoglądając na siedzących dokoła Niego, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką»* (Mk 3,33n).

Dzisiaj odczytujemy te słowa w perspektywie odpowiedzi, jaką Maryja dała Aniołowi przy Zwiastowaniu: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1,38) i za św. Augustynem dostrzegamy większą wartość Jej duchowego macierzyństwa niż macierzyństwa naturalnego. Niemniej w sytuacji, w jakiej padły te słowa, zabrzmiały one, po ludzku biorąc, bardzo boleśnie.

Nie wiemy, jak je przyjęła Maryja. Niewątpliwie było to dla Niej doświadczenie wiary. Nie mogła przecież o sobie myśleć, że to właśnie Ona jest doskonałym wypełnieniem tego warunku macierzyństwa. Mogła je jedynie przyjąć w pokorze, jako wskazanie dla siebie drogi.

## **Matka i Syn**

Nieco światła na wzajemne zrozumienie Matki z Synem rzuca Ich dialog z Kany Galilejskiej opisany w Ewangelii według św. Jana (2,1–5). Ta rozmowa do dzisiaj pozostaje nie do końca zrozumiana z racji niezwykłego tytułu „Niewiasto”, jakim Pan Jezus zwraca się do swojej Matki. Odczytujemy ją obecnie teologicznie przez pryzmat zapowiedzi pokonania szatana z trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju (3,15).

Na weselu w Kanie Galilejskiej była to jednak prozaiczna sytuacja. Normalnie rzecz biorąc, nikt nie mógł wówczas o takiej teologii myśleć. Niemniej pomiędzy Synem i Matką następuje jakieś porozumienie niejako pomimo pozornej nielogiczności. Jeżeli sytuację odczytywać prozaicznie w kontekście sytuacji, to słowa: *Czyż to Moja lub Twoja sprawa Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* (J 2,4) wydają się sugerować odmowę. A przecież Maryja wierzy,

że Jezus spełni Jej życzenie i każe sługom wykonać *wszystko, cokolwiek Jezus powie* (por. J 2,5). Zdumiewające jest Jej uprzednie wyczucie. To Ona podchodzi do Niego i prosi o pomoc. Wie, że to może uczynić, choć wcześniej nie uczynił żadnego znaku. Ona niejako inicjuje w ten sposób *objawienie się Jego chwały* (por. J 2,11).

**Ta krótka scena pokazuje jakieś szczególne porozumienie pomiędzy Matką i Synem.** Ono istnieje na płaszczyźnie wiary i zaufania Bożym obietnicom. Nie można go zobaczyć, pozostając jedynie na płaszczyźnie zwykłych ludzkich kontaktów. Zarówno Jezus jak i Maryja są powiernikami Bożych tajemnic. Ich wypełnienie jest dla nich *pokarmem* (por. J 4,34). **W obu sytuacjach Maryja jest bardzo cicha. Z pokorą przyjmuje wszystko, co przychodzi na Nią od Boga.**

Nie wiemy, co mówiono o Jezusie w Nazarecie, jakie ironiczne uwagi słano pod Jego adresem. Natanael, o którym Jezus wydał piękną opinię: *Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstęp* (J 1,47), na wieść, że Jezus jest z Nazaretu, powiedział: *Czy może być co dobrego z Nazaretu?* (J 1,46). Wydaje się zatem, że Nazaret nie miał dobrej sławy.

Wynika to także z innych tekstów Ewangelii. Wizyta Pana Jezusa w Nazarecie nie udała się (zob. Mt 13,53–58 i par.). W relacji św. Łukasza mieszkańcy chcieli nawet Go strącić z góry, na której miasto stało (Łk 4,29). W Ewangelii św. Jana (7,2–10) spotykamy dziwny dialog Jezusa z Jego braćmi. Św. Jan pisze, że *nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego* (J 7,5). W ich propozycji skierowanej do Niego można dostrzec ironię: *Wyjdź stąd i udaj się do Judei, aby i Twoi uczniowie ujrzeli czyny, których dokonujesz. Nikt bowiem nie dokonuje niczego w ukryciu, jeżeli chce się publicznie ujawnić. Skoro takich rzeczy dokonujesz, to pokaż się światu!* (J 7,3n).

Najczęściej ludzi nie stać na mówienie wprost zainteresowanemu swoich krytycznych uwag, tym bardziej, gdy podziwiają Go tłumy. Niemniej na boku, wobec innych, szczególnie bliskich Mu, a jednocześnie bezbronnych i milczących, potrafi wyjść cała ich bezwzględność. A Maryja była właśnie zarówno bezbronna, jak i milcząca. Tak Ją widzimy przez pryzmat Ewangelii. **Cała ludzka złośliwość musiała spaść na Nią.**

Później widzimy Ją w Jerozolimie podczas najważniejszych wydarzeń. Św. Jan opisuje scenę pod krzyżem, gdzie stał wraz z Nią. Wówczas też usłyszała testament swojego Syna: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny wziął Ją do siebie (J 19,26n).

Powstaje pytanie, dlaczego nie miała pozostać w rodzinnym Nazarecie, gdzie właściwie zgodnie z żydowskimi zwyczajami powinna znaleźć dla siebie miejsce? Dla nas obecnie jest to niezmiernie ważna scena. W tradycji Kościoła uważamy, że Pan Jezus w osobie Jana Apostoła dał Ją za Matkę wszystkim wierzącym. Ale czy to było wówczas oczywiste? Cała scena rozgrywała się w ostatnich chwilach życia Jezusa. Serce Maryi przeszywał ból na widok okrutnie męczonogo i powoli umierającego Syna. Raczej można było — powierzchownie oceniając — przypuszczać, że **Jezus nie miał komu oddać swojej Matki pod opiekę**, a jako jedyny Syn winien się zatroszczyć o Nią. W tej sytuacji powierzałby Ją swojemu uczniowi, a nie komuś z rodziny.

### Życie bez sukcesu

Jeżeli patrzymy na życie Maryi w perspektywie zwykłego ludzkiego doświadczenia, to trzeba powiedzieć, że nie widać w nim żadnego sukcesu, nie widać osiągnięcia szczęścia, takiego jak go ludzie zwykle sobie wyobrażają. Jeżeli jeszcze uwzględnić oczekiwania odnoszące się do Mesjasza, żywe w sercach Izraelitów, w jakich wzrastała Maryja, a potwierdzone słowami anioła przy Zwiastowaniu: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1,31–33).

Wówczas **wydaje się, że cała Jej nadzieja w ludzkim wymiarze pod krzyżem doznała zupełnej klęski**. Dobrze wyrażają to słowa uczniów zupełnie zrezygnowanych po całym doświadczeniu paschalnym, powracających do domu w Emaus: *A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela* (Łk 24,21).

**Maryja nosiła jednak w sercu jakieś rozumienie sytuacji w wierze**. Ludzkie doświadczenie odczytywała nie w kategoriach ówczesnego wartościowania, oczekiwań, pragnień, ale w oparciu o Bożą obietnicę, w całkowitym zawierzeniu. Niemniej było to stałe doświadczenie wiary.

**W ewangeliach nie czytamy o żadnych pociechach**. Nawet brakowało kogoś, z kim mogłaby podzielić się swoją tajemnicą. Józef, współuczestnik Jej powołania, zmarł i w najtrudniejszych momentach już go nie było. Syn poszedł wypełnić wolę Ojca. Nie mamy żadnej relacji o Ich wzajemnych rozmowach w trakcie Jego działalności. Nikt inny niczego nie wiedział, ani nie był w stanie zrozumieć. Św. Łukasz dwukrotnie napisał o Niej, że *zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2,19; podobnie 2,51). Pozostał Jej jedynie



wewnętrzny Rozmówca, który, jak uczy doświadczenie, mówi przede wszystkim milczeniem.

### Trud wiary

Na czym więc w Jej ludzkim życiu polegała owa „pełnia łaski”, owe „wielkie rzeczy, które Jej uczynił Wszechmocny”?

Można by przypuszczać, że jako wybrana, szczególnie obdarowana i „pełna łaski” otrzymała dar mistycznego przeżywania wszystkich wydarzeń, i że w ten sposób zupełnie inaczej przyjmowała nawet najtrudniejsze momenty. Można by szukać podobieństwa w doświadczeniu u późniejszych mistyczek i mistyków. Takie przypuszczenie jednak byłoby oparte na zupełnie dowolnych hipotezach, nie potwierdzonych żadnymi świadectwami. Nie znajdujemy bowiem w Piśmie Świętym nawet śladów, które by wskazywały na takie przeżycia. Już prędzej można by przypuszczać, że Maryja po prostu wiedziała, jaki mają sens wydarzenia, które się rozgrywają. Otrzymała bowiem Zwiastowanie, a ponadto odnajdujemy w Niej wyjątkowy dar duchowego wyczucia, jak to było w Kanie Galilejskiej. Nie wydaje się jednak, aby Maryja, przed Zmartwychwstaniem i Zesłaniem Ducha Świętego, miała pełną, jasną świadomość i zrozumienie tego, co się dzieje. Jan Paweł II tak pisze o Maryi: „*Życie Maryi jest również «ukryte z Chrystusem w Bogu» (por. Kol 3,3) przez wiarę. Wiara bowiem — to obcowanie z tajemnicą Boga (...) Od chwili zwiastowania Dziewica-Matka została wprowadzona w całkowitą «nowość» samoobjawienia się Boga i stała się świadomą tajemnicy» (RM 17).*

Komentując nieco dalej słowa samego Chrystusa: *nikt nie zna Syna, tylko Ojciec* (Mt 11,27), Papież pisze dalej:

Jakże Maryja może „znać Syna”? Z pewnością nie zna Go tak jak Ojciec — a przecież jest *pierwszą wśród tych, którym „Ojciec zechciał objawić”* (por. Mt 11,26–27; 1 Kor 2,11). O ile jednak od chwili zwiastowania objawiony Jej został Syn, którego całkowicie zna tylko Ojciec — Ten, który Go rodzi w odwiecznym „dzisiaj” (por. Ps 2,7) — to Maryja Matka z tą prawdą swego Syna obcuje tylko w wierze i przez wiarę! Błogosławiona jest przez to, że „uwierzyła” — i *wierzy na co dzień*, wśród wszystkich doświadczeń i przeciwności czasu dziecięstwa Jezusa, a potem w ciągu lat życia ukrytego w Nazarecie, gdzie Jezus „był im poddany” (Łk 2,51) (RM 17).

Było to zatem doświadczenie wiary. Papież powie nieco dalej, że „nosiła w sobie całkowitą «nowość» wiary: *początek Nowego Przymierza*”. Maryja jako pierwsza

sza drogą wiary Nowego Testamentu. Jej powołanie idzie dalej niż samo fizyczne urodzenie Syna. Ona staje się Matką także w tym sensie, jaki podał Jezus w owej scenie, gdy przyszedli do Niego krewni wraz z Maryją (zob. Mt 12,46–50 i par.), staje się Matką w wierze. Dlatego sama musi doświadczyć całego trudu wiary, tym bardziej uciążliwego, że nie ma poprzedników ani utartych ścieżek w zakresie nowości, jaką przynosi wiara we Wcielonego Syna Bożego. Papież pisze:

Nietrudno jednak dostrzec w nim (tj. w Jej życiu) także *swoisty trud serca*, jaki związany jest z „ciemną nocą wiary” — używając słów św. Jana od Krzyża — jakby z „zasłoną”, poprzez którą wypada przybliżać się do Niewidzialnego i obcować z tajemnicą. W taki też sposób Maryja przez wiele lat *obcuje z tajemnicą swego Syna* i idzie naprzód w swojej pielgrzymce wiary (RM 17).

**Właśnie przez ten trud wiary Maryja jest o wiele bardziej i matką, i siostrą Chrystusa.** „Przez tę wiarę Maryja jest doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu” (RM 18). Papież nie waha się powiedzieć nawet, że **„U stóp Krzyża, Maryja, uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka «kenoza» wiary. Przez wiarę Matka uczestniczy w śmierci Syna — a jest to śmierć odkupieńcza”** (RM 18).

**Tutaj odkrywamy Jej duchowe macierzyństwo w stosunku do nas. Testament Pana Jezusa spod krzyża: *Oto Matka twoja* odnosi się do nas wszystkich. Maryja uczestniczy w rodzeniu się nowej wiary i sama staje się w niej Mistrzynią. W Niej ta wiara znalazła doskonałe urzeczywistnienie.**

*Tekst ukazał się w miesięczniku „W drodze” (1/1999). Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji Dominikanie.pl.*